

SKAŁA CZACKIEGO

POD ŻYTOMIÉRZEM.

Grob wielkiego wygnańca na wyspie św. Heleny osadzono płaczącymi wiérzbami, a sploty zwieszających się gałęzi, przy stosowném oświetleniu słoneczném, tworzyły postać bohatera, w zwykłej postawie, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma. Był to niby powietrzny pomnik, stawiany w pewnych chwilach przez tajemniczego ducha natury, łączącego grę światła i cieni w znane kształty, przed okiem szukających złudzenia wędrowców....

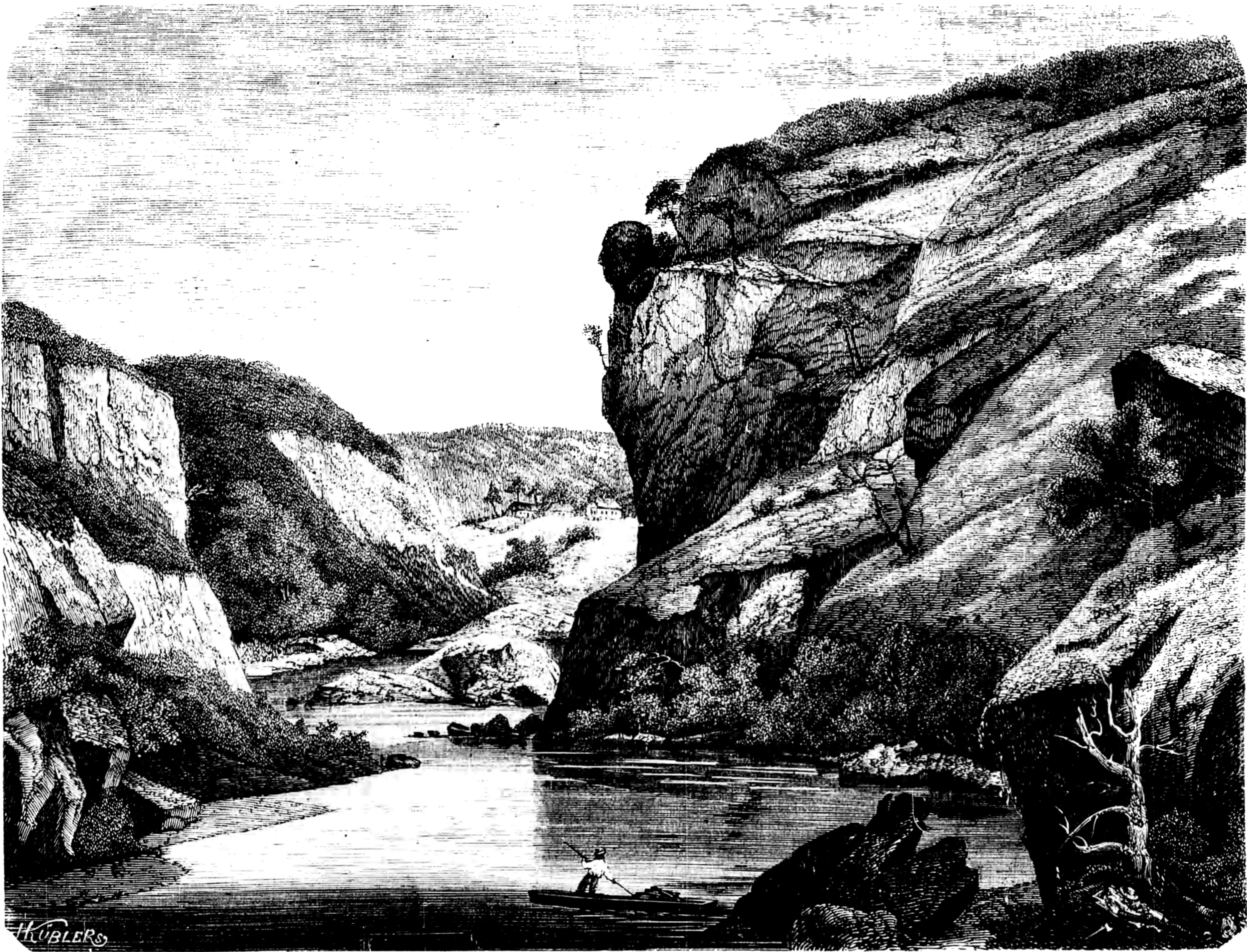
Podobnego doznajemy złudzenia na brzegach Teterowa pod Żytomiérzem, na kilkadziesiąt kroków przed ujściem Kamionki. Tajemniczy ten duch natury, wyprzedzając oznakę pamięci ziomków, wyrażoną przed kilku laty w posagu p. Oskara Sosnowskiego, uformował na wierzchołku jednej ze skał, zwanych Sokółą, głowę Tadeusza Czackiego. Układ kilku kamie-

torzanki, córki innego Kozaka, zwanego Sokolem i mającego futor na górze znanej do dziś dnia pod imieniem *Sokolowej góry*, odległej od Żytomiérza o staj kilka, przy dawnej drodze pocztowej do Zwiaha. Awanturńczy Kozak, uwiódłszy dziewczynę, nie troszczył się o jej dolę, i przysięgając miłość dogonną, gotował zdradę blizką.

Razu pewnego, wracając z futoru Sokola, z myślą niepowrócenia nigdy do kochającej go dziewczyny, skamieniał wraz z koniem w tém miejscu wówczas pustém, które dziś stanowi mały placyk, przedłużający główny rynek miasta. Miejsce to, przed przeprowadzeniem drogi bitej, zapelnione było mnóstwem małych drewnianych domków. Upewniało mnie kilku starych ludzi, że przed jednym z tych domków, przy ciasnej uliczce, leżał wielki kamień, mający niejaki podobieństwo do tulowu koniskiego, z siedzącym na nim jeźdźcem, a gmin, wskazując na ten kamień, chciał widzieć potwierdzenie swojej powieści, której koniec niemniej jest cudowny.

Malownicze to ustronie brzegów Teterowa, zwane skałami Sokoli, albo skałą Czackiego, mamy już w albumie p. Wilczyńskiego; lecz załączony tu szkic pani P. lepiej uwypatnia charakter skały, noszącej imię patrona niegdys krzemienieckiej szkoły.

Jan Prusimowski.



SKAŁA CZACKIEGO POD ŻYTOMIÉRZEM. (Podług szkicu pani P.)

ni, trochę zwiru i mehu i karłowata brzołka, jakby zaklęta w swym wzroście, formują, przy odpowiednim kierunku promieni słonecznych, wydatne rysy starosty nowogródzkiego, mającego tyle prawa do pamięci potomnych. Z kilku punktów na brzegu rzeki i z kilku innych na samej rzece, powtarza się to miłe złudzenie, nadające ustroniu charakter powagi tradycyjnej. Jakoż każdy rybak, wprowadzając nieznanego do swojej łódki, z pewnością zapyta: *Czy płynąć do skały Czackiego?* i zatrzyma czołno w miejscu stosowném, dla ukazania jego posagu, wyciosanego przez samą naturę.

Lecz inne jeszcze podanie, podanie czysto ludowe, przywiązane jest do tego szeregu skał nadteterowskich zwanych Sokółą... Dawno a dawno pomiędzy urwiskami tych skał obrał sobie siedlisko młody Kozak, rozbójnik podobno. Ale serce dziewcząt (szczególniej dziewcząt powieści ludu) nie pyta zwykle o nie i polega na miłosnych zaklęciach kochanka. I nasz więc Kozak z łatwością zawrócił głowę pięknej fu-

Uwiedziona futorzanka z Sokolowej góry, zwana od imienia ojca Sokółą, poznawszy przez siłę czarów zamysły zdradnie kochanka, zamieniła go, jak widzieliśmy, tąż mocą czarów, w glaz nieruchomy. Lecz żądza zemsty trwała tylko chwilę, miłość przemogła. Puściła się więc za nim w pogoni, a ujrawszy że przybiega zapóźno, nieukocona w żalu i rozpacz, rzuciła się do rzeki ze skały w której miał schronienie... Ztąd nazwa tych skał *Sokółą*, od imienia nieśczęśliwej kochanki...

Lud jednak rzadko kończy karę swoich bohaterów wraz ze śmiercią. Wiara w nieśmiertelność duszy, głęboko wkorzeniona nawet w czasach przedchrześcijańskich, każe fantazji ścigać ich za grobem... Posłyszycie więc zapewnienia między tutejszym ludem, że pod skałami Sokoli dają się często widywać nocami jakieś postacie czerwone, niby krwią opłynione, własną czy cudzą, a jest to samobójczyni Sokola i jej kochanek, ze spółnikami swego zbrojstwa.